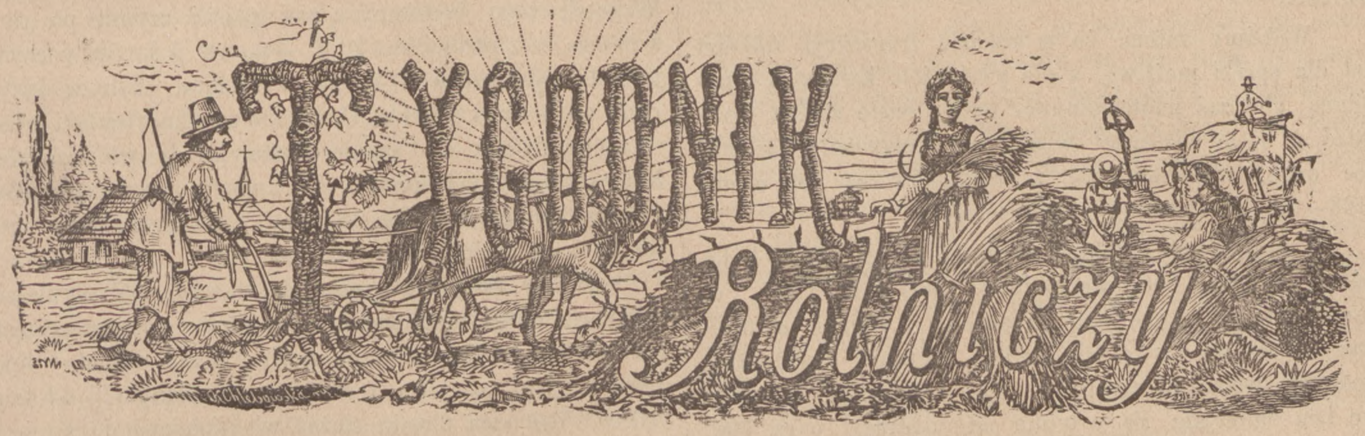
Nr. 10. Kraków, 7 Marca 1891. Rok VIII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Warszawska Spółka Rybacka

Sprawozdanie (urzędowe) za rok 1889/90, odczytane na zebraniu w dniu 19 stycznia

przez

Adama Przanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Co do Kocka. W roku zeszłym właściciel Kocka objawił życzenie wydzierżawienia od spółki jej połowy w przedsiębiorstwie Kocka. W takim razie hr. Żółtowski, będąc właścicielem dóbr i spólnikiem naszym w dzierżawie gospodarstwa rolnego, byłby jeszcze i dzierżawcą spółki. Myśl tak skombinowanego w jednem przedsiębiorstwie stosunku wkrótce zamieniła się na projekt wszelkie kombinacye usuwający, to jest odkupienie od spółki pozostałej jej połowy, czyli przedterminowe od 1 lipca 1891 roku objęcie przez właściciela całego gospodarstwa rybnego w Kocku. Właściciel deklaruje jednorazowo wypłacić spółce cały umówiony szacunek, przyczem gotów jest dać pewien zarobek, czyli przewyżkę nad sumę kosztów, przez spółkę do 1 lipca 1891 r. w Kocku wyłożonych, i czeka na zdeterminowanie cyfry jej żądania.

Spółka w Kocku zrobiła swoje; urządziła tam gospodarstwo rybne, wywołała gorliwe naśladownictwo okolicznych właścicieli, właścicielowi Kocka dała czas przyjrzeć się urządzeniu i prowadzeniu gospodarstwa rybnego, a przez przypuszczenie do spółki dała możność wypróbowania takowego. Obecnie więc wyjście z interesu Kocka z zarobkiem i podniesienie kapitału da możność spółce, albo przyspieszenia korzystnej likwidacyi, albo użycia go w innych kierunkach, przewidzianych projektowaną ustawą Towarzystwa akcyjnego. Zdawałoby się więc, że dla spółki odstąpienie gospodarstwa Kock jest w zasadzie możliwe i do pewnego stopnia pożądane. Dla właściciela zaś objęcie całego gospodarstwa rybnego przedstawia korzyści znakomite. Właściciel przekonany już jest, że interes ma widoki trwałości i dochodności, lecz nie może nie dostrzedz, że jako interes spółkowy jest obciążony wydatkami, z których jedne, jak koszta kantoru, zarządu, komisyi rewizyjnej, administracyi i ogólne, byłyby przy gospodarstwie właściciela całkiem usunięte, inne zaś, jak służba, najem furmanek, mogłyby być znacznie zredukowane, gdyż stawy, położone przy folwarkach między polami i lasami właściciela, byłyby obsłużone przeważnie przez administracyę, służbę i siły robocze, jakie dla gospodarstwa rolnego i leśnego właściciel utrzymuje, tem więcej, gdy ta służba z manipulacyą gospodarstwa rybnego już się dostatecznie zapoznała. Przytem, jako rolnik, właściciel widzi, że połączenie gospodarstwa rybnego z rolnem może temu ostatniemu zapewnić znakomite korzyści, przez wydobywanie żyznych szlamów, oraz przez uprawę osuszonych stawów. W rozporządzaniu zaś temi gospodarskiemi użytkami dzierżawa spółkę krępuje. Nie można się

więc dziwić, jeżeli właścicielowi zamożnemu i niezależnemu uśmiecha się myśl pozbycia się obcych rządów w swych dobrach.

Widzimy zatem, że w zasadzie transakcya odkupu jest dla spółki możliwą, a dla właściciela korzystną i pożądaną; aby zaś udeterminować cyfrę, wiele spółka może żądać, a wiele właściciel może dać, zestawiamy następujące dane, wyprowadzone z rachunków za lat cztery 1886—90 dotychczasowej eksploatacyi.

Przeciętnego czystego dochodu z tych czterech lat spółka otrzymała ze swej połowy rocznie rs. 1637. Ponieważ zaś, po ukończeniu urządzenia i zmianie administracyi, oraz po utrwaleniu grobel, niemniej dostatecznej produkcyi własnych zarybków, etat rozchodów na następne lata zmniejsza się w tytule administracyi o rs. 300, w tantyemach o rs. 150, w ogólnych o rs. 150, w konserwacyach o rs. 70, w zarybkach o rs. 76·55, czyli razem oszczędności wyniosą rs. 740, a na połowę spółki rs. 370, przeto o te 370 rubli powiększy się czysty dochód spółki, czyli wyniesie on rocznie rubli 2007, to jest za lat 11 rs. 22,077.

Rachunek zaś właściciela po objęciu całego gospodarstwa rybnego w Kocku przedstawia się jak następuje:

Przeciętny dochód ze sprzedaży ryb w Kocku wynosił rs. 5985. Rozchód zaś, z uwag poprzednio w zasadach wyszczególnionych, ograniczy się na utrzymaniu trzech rybaków po rs. 100 — rs. 300, na konserwacyi grobel rs. 100 i na kosztach połowu rs. 150, razem rozchód wyniesie rocznie rs. 550, a dochód czysty roczny da właścicielowi około rs. 5500. Obecnie, jako spólnik i właściciel, otrzymywał przeciętnie rocznie rs. 2500. Po objęciu więc całego gospodarstwa będzie otrzymywał więcej o rs. 3000, czyli przez lat 11 otrzyma rs. 33,000 więcej, niżby miał, gdyby spółkę rybacką dotrzymał do ekspiracyi jej dzierżawy.

Mając powyższe dane, łatwo już będzie, tak spółce jak i właścicielowi, oryentować się dla wynalezienia słusznego szacunku, interesowi obu stron odpowiedniego.

Co do Żyrzyna. Zalegający w opłacie czynsz dzierżawny dodatkowy od obszerności zalewu za lata 1886/7, 7/8, 8/9 rs. 1428 k. 28, a za rok 1889/90 rs. 629 k. 34, przez nas obrachowany, a przez właściciela zakwestyonowany, jak to w sprawozdaniu zeszłorocznem objaśniliśmy, został na początku r. z. opłacony i przez właściciela zakwitowany. Czynsz ten po upływie lat 3, t. j. od 1 lipca 1890 r. ulegnie podwyżce o 10%.

Do przestrzeni stawów przybyła nam łąka włościańska, na Gozdzie położona, która zamienioną została przez właściciela na inną, po za granicami naszych stawów znajdującą się. Transakcya ta uwolniła nas od sąsiedztwa włościan, którzy dążąc do tej zmiany, wytaczali nam bezustanne procesy. Łąka ta, otoczona ze wszystkich stron naszemi groblami, przy zamianie jej na staw prawie już żadnych nie pociągnie kosztów.

W roku 1890 włościanie zbierali jeszcze tę łąkę; zalaną więc ona będzie na staw dopiero z wiosną 1891 r. Wskutek tego będziemy z niej płacili czynsz po rs. 5 z morga, a z podwyżką 10% — po rs. 5 k. 50, poczynając od najbliższego 1 lipca po zalaniu, czyli w danym razie od 1 lipca 1891 r. Umowa o zamianę tej łąki przedstawioną została do zatwierdzenia władz włościańskich. Koszta geometry i spisania tej umowy, wynoszące około 150 rs. zgodnie z żądaniem właściciela musieliśmy przyjąć na nasz rachunek.

Roboty urządzenia nowych stawów w Żyrzynie na miejscach dotąd niezalanych, a na stawy przeznaczonych i z lasu oczyszczonych, ukończyliśmy przed dniem 1 lipca 1890 r., jako ostatnim terminem określonym § 12 kontraktu. Ten sam termin służył właścicielowi do wycięcia lasu podług § 4 kontraktu. Właściciel nie wyciął wszystkich przestrzeni, na lasy przeznaczonych, z uwagi, że suche lata ostatnie nie dostarczyły wody nawet do zalania tych przestrzeni, które zostały wycięte. Z tego też powodu nie przynaglamy właściciela do wycinania lasów i zarośli przynajmniej do czasu, dopóki miejsca niewycięte będą mogły być zalane.

Aby zapewnić sobie produkcyę miejscowych zarybków, sprowadziliśmy fachowego inżyniera Gąsowskiego do zniwelowania powierzchni w miejscowości Płowaś, o której była mowa w przeszłorocznem sprawozdaniu. Lecz miejscowość ta, jako zbyt mała, a potrzebująca oddzielnego dozoru z przyczyny oddalenia, będzie zaniechaną. Musimy więc część zarybków kupować i w tym celu gospodarstwo prywatne w Przytocznie zobowiązało się zwrócić swą produkcyę specyalnie do hodowli zarybków, sprzedawać nam takowe po cenie, jaką my bierzemy za ryby dorosłe, i wydawać je przezimowane na wiosnę. Ponieważ zaś Przytoczna położona jest powyżej Żyrzyna, a Wieprz łączy obydwa te majątki, przeto spławianie zarybków będzie i dogodne i tanie.

Inżynier Gąsowski sporządził także plan kanału, mającego zbierać wody, odpływające ze stawu Piskory, i doprowadzić takowe do stawów, poniżej położonych na Goździe. Gdy jednak kanał taki okazał się za kosztownym, przeto odłożono roboty te do czasu, kiedy przypływ wody z Piskor okaże się stale obfitym. Na roboty urządzenia zeszłoroczne Ogólne zebranie preliminowało sumę rs. 4557 kop. 88½; wydaliśmy rs. 3179, zostało więc z funduszu preliminowanego rs. 1378 k. 88½.

Co do procesów z włościanami w Żyrzynie, o których spólnicy byli dokładnie objaśnieni w sprawozdaniu przeszłorocznem, uchwała słusznie przewidywała, że procesy te mogą trwać długo i pociągną za sobą znaczne koszta. Rzeczywiście, wydaliśmy na nie rs. 925 k. 19.

W chwili, gdy to piszemy, rozstrzygnięte one zostały z całą kompetencyą i ścisłą sprawiedliwością. Spraw zebrało się około stu, a były trzech kategoryj: Jedne o łąki Jaworowskie, jak to wyżej wspomnieliśmy, straciły racyę bytu, wskutek zamiany tych łąk przez właściciela,

przedstawionej do zatwierdzenia władz włościańskich. Druga kategorya spraw o łąki Borysowskie, uznanych dawniej za niekwalifikujące się do procesu, została przez spółkę stanowczo wygraną. Wreszcie sprawy wsi Bonowa i Niebrzegowa, w których wytoczyliśmy wzajemne pretensye, zostały odroczone dla dopełnienia ekspertyzy przez ludzi fachowych. Włościanie jednak chcą się zrzec wszelkich pretensyj na teraz i na przyszłość za sumę około 200 rs. w zamian za rs. 8000. Po przesądzeniu spraw i wygraniu ich, mamy otwarte pole do zgody i do pewnych bonifikacyj, tytułem zwrotu kosztów, poniesionych w sprawach, wprawdzie przez samych włościan wytoczonych, ale do których dali się namówić wskutek swej ciemnoty i szczodrych obietnic.

Na teraz mamy przynajmniej ten już ostateczny pewnik, że włościanie przekonali się w ciągu kilku lat, iż wskutek robót, dla swobodnego odpływu wód ze stawów przez nas dokonanych, łąki ich, przedtem niedostępne bagna, obecnie zostały osuszone, ulepszone lub wymienione; przyznali też publicznie na sądzie sami i przez usta swych adwokatów, że kończąc z nami procesy za przeszłość, już na przyszłość wytaczać ich nie będą, gdyż spółka „dobrze im zrobiła“.

Studya w złożonych przy tej sposobności na sądzie opiniach inżynierskich wykazały:

Że w ogóle w miejscach bagnistych na ogólną zdrowotność miejscowości stawy wpływają dodatnio, gdyż pokrywając bagno warstwą wody, nie wypuszczają zaraźliwych wyziewów, jakie te bagna poprzednio wydzielały.

Że w okolicy Żyrzyna, wskutek robót przez spółkę dokonanych, odpływ wód z bagnistej miejscowości Piskory do naturalnego ich odpływu w rzece Wieprzu znakomicie ułatwiony został przez rozszerzenie i pogłębienie kanału odpływowego, który wprawdzie oddawna przechodził przez grunta wsi Bonowa i Niebrzegowa, lecz wskutek niedbałości włościan został zamulony i bezczynny.

Że odpływ wód z drugiej bagnistej kotliny, zwanej Gózd, zapewniony jest przez nowy kanał do rzeki Wieprza przez grunta dóbr Kośmina przeprowadzony.

Że wszystkie stawy są otoczone pod groblami rowami po liniach granicznych, które to rowy odcinają wody, mogące przesączać się ze stawów.

Że wreszcie same już łąki włościańskie osuszone zostały kosztem spółki, rowami, wśród tychże łąk przekopanemi, przyczem w punktach wyższych za przestrzeń pod rowy zajętą spółka płaciła włościanom bonifikacye, zgodnie umówione. Największy zaś pożytek, jaki stawy spółki okolicy przyniosły, ludzie fachowi upatrują w tem, że stawy regulują powodziowe wody i od zalewów grunta i łąki ochraniają.

Fakt ten objaśnia się następującemi inżynierskiemi wywodami. Stawy Piskory i Gózd zajmują, przy pełnym stanie wód, około 500 morgów. Na zimę zostają suche, napełniają się na wiosnę, a nie mając stałego rzecznego dopływu, w lecie znów w znacznej części wysychają i wtedy przestrzeń wody zmniejsza się do połowy, a objętość wody do $^1/_4$ części. Aby wyrobić sobie przybliżone pojęcie o olbrzymiej objętości tej ilości wody, dosyć będzie powiedzieć, że objętość ta wystarczyłaby do jednoczesnego zalania 1500 morgów na całą stopę głębokości. O taką więc olbrzymią ilość wody stawy te zmniejszają zalew sąsiednich pól i łąk, jakiemu podlegała ta okolica po długotrwających deszczach, po nadzwyczajnej burzy, ulewie lub oberwaniu chmury.

Słowem, do tych dzikich i nieprzystępnych dawniej miejsc, spółka wniosła kulturę, a stawy jej pod każdym względem mają wpływ dodatni na okolicę, i tylko ciemne, uprzedzone lub zazdrosne oko może tego nie zobaczyć i nie uznać.

Przechodzimy następnie do pozostałych jeszcze decyzyj przeszłorocznego ogólnego zebrania.

Co się tyczy przejścia na Towarzystwo akcyjne, to przeszłoroczne Ogólne zebranie postanowiło interesu tego nie popierać.

Funduszu zasobowego, dnia 1 lipca 1890 r. zostało nam do rozporządzenia rs. 2506 kop. $99^1/_2$.

Rachunek zysków i strat wykazuje dla uczestników netto:

z Żyrzyna, jako 12 % od kapitału zakładowego, po 1 lipca 1889 r. wydanego . . rs. 3522 k. 36
i jako dywidenda . . . rs. 236 k. 92
z Żyrzyna razem . rs. 3759 k. 28

z Kocka jako 12 % od kapitału . . rs. 2701 k 80
jako superdywidenda . rs. 26 k. 03 rs. 2727 k. 83
z czego odjąwszy połowę dla właścicieli Kocka. . . . rs. 1363 k. $91^1/_2$
z Kocka . rs. 1363 k. $91^1/_2$

Razem z Żyrzyna i Kocka dla spólników za rok 1889/90 . . . . rs. 5123 k. $19^1/_2$
to jest o rs. 382 k. $10^1/_2$ więcej, niż przewidywał budżet.

Cały ten czysty dochód spólnicy postanowili odpisać do kapitału zasobowego.

Ponieważ dochód ten przewyższył 12 %, przeto stosownie do § 15 (od 4go) wydzielone zostały tantyemy: dla Zarządu rs. 80 k. 88, dla administratora na miejscu rs. 40 k. 44 i dla komisyi rewizyjnej rs. 20 k. 22.

Stan kasy wykazuje funduszu spółki w dniu 1 lipca 1890 r. rs. 6716 k. $41^1/_2$.

(D. n.)

Próby z nawozami handlowemi.

Wszelkie sprawozdania z prób, które przeprowadzono z nawozami sztucznemi z całą ścisłością i w sposób porównawczy, mają dla nas bardzo ważne znaczenie, bo lubo używanie nawozów tych upowszechnia się i u nas coraz

więcej, nie w tym jednak stopniu, jakby tego pragnąć należało. Postępujemy przy tem nie dosyć oględnie, nie robiąc u siebie prób porównawczych na małe rozmiary i używając tych tylko nawozów, które okazały się skutecznemi u sąsiadów lub znajomych naszych, mimo iż warunki gruntowe mogą tam być zupełnie inne aniżeli u nas. Zapominamy, iż składniki ziemi i siła nawozowa roli różni się często na polach najbliższych, a przedewszystkiem używamy nawozów handlowych zbyt jednostronnie, bez względu, iż rośliny potrzebują pokarmów rozmaitych, a w rozwoju swoim stosować się muszą do tych właśnie, których jest najmniej.

Tem się tłómaczy zbyteczne u nas przywiązywanie wagi wyłącznie do mączki kostnej, mimo iż superfosfaty działają prędzej i często skuteczniej, a mączka Thomasa, użyta na gruntach lekkich i w podwójnej ilości, daje niewątpliwie lepsze korzyści, jeżeli cena jej wraz ze sprowadzeniem nie przenosi połowy ceny superfosfatów. Z tej samej przyczyny pochodzi obojętność nasza co do nawozu potasowego (kajnitu), który użyty wraz z superfosfatem na gruntach lekkich i ubogich w ten składnik, okazał się nader pożytecznym. Trzeba więc próbować na małych kawałkach w każdem gospodarstwie, a wyniki brać ściśle pod kredkę, by przekonać się, czy i jakie nawozy handlowe pomnożyć mogą czysty dochód z ziemi naszej.

Przedewszystkiem pożądanemi byłyby w tym względzie sprawozdania tych gospodarzy naszych, którzy próby podobne przeprowadzili u siebie z zachowaniem wszelkich potrzebnych przytem warunków, lecz ci lubo wypowiadają sąsiadom swoim zdanie oparte niewątpliwie na własnem doświadczeniu, nie są jednak tak pochopni do pióra, jak to się dzieje w innych krajach, gdzie gazety rolnicze są zapełnione właśnie takiemi sprawozdaniami. Być może, iż wstrzemięźliwość nasza w udzielaniu podobnych wiadomości ma oprócz skromności i niechęci do pióra inny jeszcze powód, a mianowicie brak dostatecznej ścisłości przy robieniu prób, który usuwa możność podania dokładnych cyfr, stanowiących jedyny niewątpliwy dowód pożytku lub bezskuteczności użytego nawozu, a wprowadza nieraz w błąd pod względem czystego dochodu, jaki stąd wyniknąćby mógł. Ocenianie li tylko naoczne, bez miary i wagi, a rachowanie w liczbach przypuszczalnych jest gorzej jak niczem, bo często błędnem, a więc szkodliwem.

Przy braku zatem dostatecznej ilości sprawozdań z kraju naszego, musimy notować wyniki otrzymane z nawozów sztucznych za granicą, gdyż i te są w każdym razie bardzo pouczające.

Do takich należą próby, które przeprowadził w r. ub. nauczyciel rolnictwa p. J. Mimra z użyciem potasu.

Pole próbne stanowił grunt lekki, glinkowato piaskowy, nawieziony przed dwoma laty obornikiem pod żyto, po którem zasadzono kartofle. Po należytem zbronowaniu tej roli na wiosnę, podzielono ją na 8 równych części każda w rozmiarze 0·20 ha. i dano nawóz następujący:

Pólko.	Superfosfat 16 procentowy	Saletra chilijska	Siarczan potasu.
	Kilogramów.		
1	100	20	20
2	—	—	—
3	70	20	10
4	50	10	10
5	50	10	—
6	50	—	10
7	50	—	—
8	100	—	—

Po zasianiu tych nawozów ręką i należytem zaskródleniu ich, zasiano na całym łanie jęczmień siewnikiem rzędowym. Wkrótce po zejściu przedstawiał się na tych pólkach widok tak rozmaity, że odmiennością koloru i siłą rozwoju zwracał uwagę wszystkich przechodzących.

Następujące zestawienie wykazuje dokładnie, które nawozy lub mieszaniny ich okazały się dla gleby tej najużyteczniejsze i przy których otrzymano najwyższy dochód czysty.

Pólko	Koszta nawozu w złr.	Zbiór ziarna w kg.	Kwota uzyskana złr. (1 ct. m. po 8 zł.)	Zbiór słomy: zebrano kg.	Zbiór słomy: Wartość w złr. (1 cet. m. po 1·50 złr.)	Nadwyżka w dochodzie w złr.
1	15·00	466	37·28	481	7·21	29·49
2	—	180	15·12	209	3·13	18·25
3	9·60	402	32·16	403	6·09	28·65
4	6·60	364	29·12	355	5·32	27·84
5	4·80	320	25 60	330	4 95	25·75
6	4·80	360	28·80	355	5·32	29·32
7	3·00	272·5	21·80	291	4·36	23·16
8	6·00	291	23·28	311	4·66	21 94

Widzimy więc, iż w ziemi tej skuteczność potasu uwidoczniła się przeważająco i wykazała się konieczność dawania tego nawozu wraz z superfosfatem. Wyniki otrzymane z nawiezienia pólka 8 dowodzą, że użycie większej ilości jednostronnego nawozu (tutaj superfosfatu), zdoła wprawdzie podnieść nieco plon roli, z powodu jednak zwiększonych kosztów obniżyć może czysty dochód.

Pyoktanina, jako najlepszy i niezawodny środek leczniczy na chorobę pyska i racic. *)

Przy suchej destylacyi smoły z węgla kamiennego powstaje oprócz wielu innych, także pewien związek do rzędu barwników anilinowych należący, który, według spostrzeżeń strassburskiego prof. dra Stillinga nietylko patogeniczne bakterye zabija, ale także odbiera zaraźliwą siłę wszelkim, pod działaniem tychże bakteryj powstającym przetworom organicznym. Związek ten nazwano „pyo-

*) Z „Ziemianina“.

ktaniną", której z polecenia pruskiego ministerstwa rolnictwa dr. Mehrdorf, powiatowy weterynarz z Wrocławia, przy chorobie racic i pyska w przeciągu czterech miesięcy doświadczał. Jako materyał próbny służyło mu 1261 bydląt, 4 kozy i 26 sztuk trzody. Na mocy tych licznych spostrzeżeń oświadcza Mehrdorf w swem urzędowem sprawozdaniu, że w czasie całej jego 20letniej praktyki, nie zdarzyło mu się nigdy spotkać środka, któryby równie skutecznie na przebieg jakiejkolwiek choroby działał, jak pyoktanina.

Przy jej użyciu zaraz w początku choroby, zwierzęta przychodziły po jednej, najdłużej zaś po dwóch dobach, zupełnie do siebie. Zapalenie w pysku w tym czasie zupełnie znikało, a pęcherzykowate twory i owrzodzenia błony śluzowej, oraz zewnętrznej skóry w obrębie jamy pyskowej, nie zdołały się nawet wcale wytworzyć. Z nabrzmiałości, zapalenia i bolów na końcach nóg już po trzech, z pewnością zaś po pięciu dniach, mimo dokładnego badania, nic nie pozostało.

Z podobną szybkością przychodziły do zdrowia zwierzęta, u których choroba już dalej posuniętą była. Przypadłości w pysku, jak obrażenia błony śluzowej, wrzody, wypływanie śliny i szumowin usuwała pyoktanina zupełnie, najpóźniej w pięciu dniach, zaczem w krótkim stosunkowo czasie następowało wyzdrowienie nóg i kopyt, przeto wychudzenie i zwykłe osłabienie, znaczniejsza utrata mleka, a co najważniejsza, śmiertelne wypadki wcale nie miały miejsca.

Po usunięciu bólów w pysku, zwierzęta zaraz okazywały pierwotną wesołość i dobry apetyt, a spożywanie okarmu już po dwóch dniach nie sprawiało im żadnych widocznych trudności. Zakażeń przez dostawanie się ropy z jednego osobnika na drugi, lub przez gnojówkę nie dostrzegano żadnych. W groźniejszych i zaniedbanych przypadkach, w których części nóg, kopytem okryte, zapaleniu i zgnojeniu uległy, okazywała się potrzeba obcięcia kopyta, aby lekarstwo dostać się mogło na owrzodzenia, które się pod jego działaniem widocznie czyściły, poczem wydzielanie ropy ustawało, obnażone części zasychały i niebawem pokrywały się nowem kopytem.

Prof. Stilling zalecał jednoprocentowy rozczyn pyoktaniny; Mehrdorf zaś, dla samej wysokiej ceny lekarstwa, rozczynem 1 : 500 i 1 : 1000 osiągał cel, wymywając zewnętrzne i łatwo dostępne chore miejsca gąbką lub pędzelkiem, w pysku zaś wstrzykiwanie rozczynu zapomocą chirurgicznej sikaweczki, średnich rozmiarów, okazywało się skuteczniejszem. Wstrzykiwanie i obmywanie lub pędzlowanie powtarzał Mehrdorf dwa razy dziennie. Zabrudzone racice należy przed pędzlowaniem starannie wodą oczyścić, gdyby się zaś w tych miejscach zapalne obumieranie tworów skórnych dostrzegło, po wypędzlowaniu zaleca się przyłożenie dobrze przylegającego bandażu z jakimkolwiek środkiem desinfekcyjnym (watę w rozczynie kwasu karbolowego lub sublimatu zmaczaną).

Pyoktanina posiada własność intenzywnego zabarwiania nietylko miejsc nią opatrywanych, ale i rąk służby około chorego bydła chodzącej; pierwsze uważać można za pożądany nawet przymiot środka, ponieważ i w licznych stadach o tyle ułatwia ono dozór, że nieopatrzone osobniki właściciel lub lekarz odrazu dostrzeże, a do mycia rąk służba może używać rozczynu składającego się z 1 części kwasu solnego na 9 części wody.

Ponieważ zaś szereg barwników, do których pyoktanina należy, szkodliwe, a nawet trujące związki, zwłaszcza arszenik zawierają, przeto przy nabywaniu pyoktaniny, należy się udawać tylko do rzetelnych składów i od tych wymagać bezwarunkowo piśmiennej gwarancyi za czystość środka i wolność od szkodliwych zawartości, a to w celu uniknięcia groźnych skutków z posługiwania się nieczystem lekarstwem. *Dr. J. Michałowski.*

Wystawa koni w Wiedniu w r. 1891.

Między 6 a 14 czerwca r. b. odbędzie się w Wiedniu wielka wystawa koni, którą urządza sekcya VI (chowu koni) wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego. Miejsce dla niej przeznaczone jest obok rotundy na placu dawnej wystawy, który nabyła sekcya VI wraz z wytwornie urządzonemi stajniami, placem popisu, trybunami i innemi budynkami, a miejsce to, będące punktem przyciągającym w czasie przeszłorocznej wielkiej wystawy, przedstawi ponownie ożywiony obraz, pożądany przez lubowników koni.

Komitet wystawy został już wybrany i urzęduje pod przewodnictwem znanego miłośnika koni Dominika hr. Hardegg'a.

Sekretaryat sekcyi VI (Wiedeń, I. Herrengasse 13) udziela wszelkich objaśnień w sprawie tej wystawy i przyjmuje odnośne zamówienia.

ROZMAITOŚCI.

Przyczyny dla której krowy dłużej lub krócej są cielne. „Journal de med. vétér et de zootechnie" podaje w numerze wrześniowym z r. 1890, szczegóły sześcioletnich badań, które Cornevin przeprowadzał z krowami rasy szwajcarskiej. Badania te wykazały i dowiodły, że wiek wywiera stanowczy wpływ na przedłużenie cielności ich tak, że kiedy 3 — 4 letnie krowy cielą się zwykle w przeciągu 287 dni, to te, które mają 5 lat lub więcej, noszą zwykle 289 dni. Cornevin przypisuje przyczynę tego zjawiska obniżonej temperaturze ciała i popiera twierdzenie swoje dowodem, że przy hodowli ryb i jedwabników wyższa lub niższa temperatura, stanowi wyłącznie o prędszem lub powolniejszem dojrzewaniu jaj.

Dalej utrzymuje Cornevin, że rodzaj płodu wywiera także wpływ na porę cielenia się i że młode 3 — 4 letnie matki rodzą byczki po 289 dniach, cieliczki zaś o parę dni

wcześniej, bo zwykle już 286-go dnia. Starsze krowy potrzebują do noszenia byczków 291 dni, cieliczki zaś rodzą zazwyczaj po 287 dniach. Różnica wagi ma także stanowić jedną z przyczyn tego zjawiska. Cornevin podaje jako średnią wagę byczków, zrodzonych z 3 — 4 letnich matek, 46 kg. 500 gr. cieliczek zaś 39 kg. 833 gr. Przy pierwszych, czas cielności trwa 289 dni przy drugich zaś 286. Jeżeli zaś waga męskiego potomstwa, pochodzącego od krowy mającej 5 lat lub więcej, przechodzi 49 kg., natenczas pora noszenia przeciągnie się do 291 dni, a przy cieliczkach do 287 dni, jeśli waga płodu przenosić będzie 42 kg.

O której porze dnia należy czyścić konie? Podług nowych zapatrywań czynność ta nie powinna nigdy odbywać się w czasie jedzenia ani też bezpośrednio po niem, korzystniej ma być również, jeśli ją wykonywa się w wieczór a nie zrana. W pierwszym wypadku przeszkadzamy koniowi w jedzeniu i niepokoimy go w czasie trawienia, w drugim zaś koń wyprowadzony zaraz po oczyszczeniu do roboty w polu, łatwiej ulega wpływom powietrza i narażony jest na przeziębienie. Najstosowniej jest zatem czyścić konie wieczorem, przeczekawszy dłuższy czas po jedzeniu. O tej porze, wszystkie roboty są już ukończone, niema również potrzeby wyprowadzania koni na powietrze, co szczególnie w czasie zmiany sierci szkodliwem stać się może.

Uwagi powyższe powinny być przestrzegane przedewszystkiem na wiosnę, w którym to czasie panują u nas wiatry i chłodne ranki, a konie wskutek utraty sierci na wszelkie choroby są dotkliwsze; łatwo więc pojąć można, że konie wyprowadzone w takich warunkach do roboty w polu zaraz po oczyszczeniu, które nietylko pozbawia je znacznej części sierci, ale i pory skóry ich otwiera, daleko prędzej ulegają przeziębieniu i rozmaitych nabawiają się chorób.

O ucinaniu i przechowywaniu zrazów z szlachetnych gatunków drzew. Zrazy powinny być brane przed nadejściem ciepłej pory, zanim soki w gałęziach krążyć zaczną. ucinane w późniejszym czasie niedobrze rosną i nie rozwijają się dość silnie. Jeżeli pogoda sprzyja, to styczeń, luty i początek marca najodpowiedniejszym są czasem do tej czynności, którą bezwarunkowo zaniechać należy jak tylko rozpocznie się krążenie soków. Zrazy biorą się zwykle z drzew takich, które odznaczają się zdrowym i silnym wzrostem, oraz doskonałością owocu. Pędy, które wyciąć chcemy, muszą być wybrane z pomiędzy najzdrowszych jednorocznych odrośli i posiadać zdrowe oczka. Takie pędy mają zwykle więcej soków pożywnych i większą łatwość zrośnięcia się z drzewem, na którem są szczepione. Zrośnięcie następuje wskutek wydzielania się soków z pnia i zaszczepionej gałązki, dlatego łatwo pojąć można, że odrośle słabe lub z chorowitego drzewa pochodzące, rosną pomału albo całkiem nie przyjmują się. Nie należy brać zrazów z drzew młodych, niemających więcej nad dwa lata, gdyż takie zrazy rzadko kiedy przyjmują się i wielkiej potrzebują troskliwości, tylko konieczność i potrzeba mogą tłomaczyć odstąpienie od tej zasady, wtedy n. p. gdy chodzi o rozmnożenie jakiejś nowości.

Przechowanie zrazów odbywa się najlepiej w chłodnej piwnicy. Głównem zadaniem jest: utrzymanie świeżości pączków; w tym celu wstawia się je w piasek wilgotny na 10 cm. głęboko. Piasek ten powinien być zawsze w jednostajnej wilgoci utrzymywany, a pręciki przestawiane od czasu do czasu, gdyż w miejscach, w których były ucięte, łatwo nastąpić może stwardnienie.

Można także przechowywać zrazy na wolnem powietrzu, aż do sposobnego czasu użycia ich; wtedy osadza się je w pulchną ziemię w miejscu cienistem i potrząsa słomą da uchronienia od zbyt ostrych zmian powietrza.

Zrazy zanadto wyschłe położyć należy do wilgotnego piasku na dni parę albo też ucina się je trochę wyżej i wstawia do wody, przez co nabierają nopowrót świeżości i stają się zdatne do użycia.

Rozwolnienie u cieląt. Fröknera „Arzneimittellehre“ polecają w tym wypadku użycie kwasu salicylowego lub Tanniny, biorąc po 2·5 gr. do 1/2 litra odwaru z rumianku i powtarzając zadanie tego lekarstwa po 2—3 godzinach. Weigel uznaje środek ten nawet w groźnych wypadkkch za bardzo skuteczny i godny polecenia.

Upadek rasy algauskiej. „Deutsche Molkerei Ztg.“ donosi, że bydło rasy algauskiej skazanem zostało na zatracenie, ponieważ zgromadzenie rolnicze obwodu Sonthofen, postanowiło zaprowadzić rasę szwajcarską w swoim okręgu hodowlanym. Od lat kilkudziesięciu a mianowicie od czasu rozszerzenia się przemysłu sérowego, rasa algauska upadać zaczęła. Bydło spotykane obecnie na targach i jarmarkach postradało od dawna cechy rasy algauskiej i pochodzi przeważnie od bydła vorarlbergskiego i oberinntalskiego. Przekonawszy się o niemożności utrzymania tej zachwianej w swej jednostajności rasy, postanowiono zastąpić ją szwajcarską pokrewną. 9 października b. r. zakupiono w okolicy Einsiedeln w kantonie Schwytz 9 byków, w celu sprzedania ich drogą licytacyjną w Sonthefen. Koszta nabycia wraz z cłem i sprowadzeniem wynosiły 3.923 mar. (co w przecięciu wynosi na 1 sztukę 480 m.) przy sprzedaży uzyskano 3,710 m. zgromadzenie musiało zatem dopłacić 213 m. Sprawozdanie przypisuje stratę powyższą tej okoliczności, że każdy z tych byków zanim odstawiony został do przeznaczonego mu obwodu musiał jeszcze przez dwa lata być utrzymywanym. Zresztą może zamiłowania hodowlane nie rozbudziły się jeszcze na nowo w Algau, a może też zdanie ogółu nie przeważyło się na korzyść rasy szwajcarskiej.

Płodność świń rasy Jorkschirów wielkich. Wskutek wyrażanego często powątpiewania co do płodności tej rasy dawny administrator dóbr p. Karol Rieder zamieszcza w „Wien. land. Ztg.“ n. 6 z r. b. co następuje: W znanym zakładzie hodowli Jorkschirów wielkich w Seeburgu koło Opponitzu w niższej Austryi, każda maciora, przy drugiem już oproszeniu daje zazwyczaj 12 do 16 prosiąt. Zdarzyło

się nawet w roku zeszłym, że jedna locha miała ich 18. Ponieważ dobre wyhodowanie prosiąt zależy od budowy świni i od ilości dójek, które posiada, przyszedłem do przekonania, że powinniśmy tyle zostawiać prosiąt przy matce iżby zawsze zbywało jej jeszcze dwie dwójki luźne; wówczas prosięta dobrze będą żywione i będą silne i rosłe. Najsłabsze prosięta należy zabrać od matki i żywić mlekiem koziem, letniem, trochę ocukrzonem. Środek ten dość jest wprawdzie żmudny, u nas jednak okazał się bardzo skutecznym. Locha, która miała w roku zeszłym 18 prosiąt, straciła zupełnie pokarm wskutek zapalenia dójek i prosięta musiały być hodowane sztucznie. Wyginęła ich wprawdzie większa część, bo tylko czworo zostało przy życiu, ale za to 8 stycznia 1891 r. matka ich miała 21 żywych i zdrowych prosiąt, z których 11 było wieprzaków, a 10 świnek. Jestto wypadek nadzwyczajny i niepowtarzający się często, świadczy jednak o płodności tej znakomitej rasy. Ponieważ właśnie wskutek tej płodności zmuszeni jesteśmy niektóre prosięta wychowywać sztucznie, zamyślamy zatem podać później do publicznej wiadomości niektóre uwagi i spostrzeżenia, poczynione w tym kierunku.

OGŁOSZENIA.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 3/3			Tarnów z dnia 27/2			Rzeszów z dnia 27/2			Lwów z dnia 27/2			Wiedeń z dnia 27/2		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8·60	9·15	—·—	—·—	—·—	8·60	8·20	8·35	—·—	7·—	8·15	—·—	8 60	9·25	—·—
Żyto	6 60	7·20	—·—	—·—	—·—	6 75	6 20	6·50	—·—	5·60	5.80	—·—	7 80	8 20	—·—
Jęczmień	6·—	7 10	—·—	—·—	—·—	6 50	6·—	6·50	—·—	6·—	7·—	—·—	7·40	9·25	—·—
Owies	6 50	6·85	—·—	—·—	—·—	6 30	6·20	6·40	—·—	5·80	6·20	—·—	7·40	7 55	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	10·50	7·—	8·50	—·—	6·–	9·—	—·—	9·—	12·75	—·—
Fasola	9·—	12·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	5 60	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	6·25	—·—
Wyka	5·25	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·60	5·70	—·—	—·—	—·—	—·—	7·40	7·75	—·—
Tatarka	7·50	9 —	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·70	8 40	—·—
Proso	6·–	7·50	—·—	—·—	— —	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·50	7·85	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·–	7·30	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·60	6 75	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	za50kg.	100·—	110·—	galic.
Koniczyna n. czerw.	40 —	55·—	—·—	—·—	—·—	53·—	40·—	60·—	—·—	40 —	50·—	—·—	47·—	50·—	—·—
Konicz. nas. biała	50·—	85·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	2·80	—·—	—·—	—·—	3·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·10	3 40	—·—
Siano z koniczyny	2·60	3·—	—·—	—·—	—·—	3·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·80	3·80	—·—
Słoma	1·70	1·80	—·—	—·—	—·—	2 40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·—	2·10	—·—
Kartofle hektolitr	1·60	1·80	—·—	—·—	—·—	1·75	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	73·—	77·—	—·—	—·—	za litr	—·85	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	15·—	15·25	—·—	—·—	—·—	—·—	18·54	18·75	—·—
Masło	—·90	1·—	—·–	—·—	—·—	—·95	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.